Nr 496. Kraków, Wtorek 17 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów red kcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Dobry początek!

Sprawa spolszczenia dworca krakowskiego i całej przestrzeni dawnej kolei północnej aż do kresów polskich na zachodzie nareszcie na dobrą weszła drogę. Sobotnie zebranie reprezentantów wszystkich stowarzyszeń i organizacyi polskich w Krakowie, zwołane przez komitet kolejarzy przełamało nareszcie lody obojętności i gnuśności, jakie krępowały dotychczas publiczność naszą w tej sprawie, i umożliwiały panoszenie się systemu, urągającemu wprost naszym prawom i uczuciom narodowym. Jaskrawe szczegóły z gospodarki niemieckiej na naszym dworcu i na całej tej linii kolejowej, przytoczone przez referenta lub przez innych mowców w toku dyskusyi, wołają wprost o pomstę do nieba — a zarazem są upokarzającą wręcz ilustracyą naszej bezgranicznej niezaradności i potulności wobec rozmaitych władz państwowych. Wołamy o rozszerzenie autonomii, o wyodrębnienie naszego kraju, a tymczasem nie potrafiliśmy dotychczas poskromić nawet buty małego zastępu obcych funkcyonaryuszów kolejowych na naszej ziemi, znosiliśmy cierpliwie niesłychane wprost z ich strony nadużycia i gwałty. Któż z nas nie zarumieni się ze wstydu, gdy się dowie, że na ziemi galicyjskiej, na ziemi polskiej, że nawet na dworcu kolejowym w Krakowie, w tem sercu Polski, mogły wydarzać się wypadki tego rodzaju, iż rozwydrzeni konduktorzy niemieccy żelaznemi kleszczami bili obywateli polskich za to jedynie, że odzywali się do nich po polsku, że żydowsko-niemieccy urzędnicy za to samo w bezczelny wprost sposób odzywali się nawet do — ekscelencyj polskich i zapewniali ich drwiąco — „wir pfeifen auf die Polacken!“ Zajściami takiemi zajmowały się nawet sądy — a mimo to publiczność nasza znosiła dotychczas cierpliwie wszystkie te ubliżające jej uroszczenia protegowanych przez rząd niemieckich i żydowskich hakatystów. Czy wobec tego wolno nam się jeszcze oburzać, że inne narody słowiańskie zarzucają nam ślamazarność i niedołęstwo, że nas lekceważą i niejednokrotnie wprost poniżają?

Kolej północna wielką część swoich dochodów czerpie z naszego kraju, z towarowego i osobowego ruchu między nim a zachodem. Płaciliśmy jej i płacimy corocznie haracz wysokości wielu milionów koron, a mimo to znosiliśmy cierpliwie taki stan rzeczy, że wszystkie niemal posady na naszej ziemi obsadzano Niemcami i żydowskimi hakatystami, że wszelkie dostawy rozdawano wyłącznie Niemcom i Żydom, że z tych milionów nic nie wracało do naszych kieszeni. Przyczyniliśmy się do upaństwowienia tej kolei, lecz naszej reprezentacyi w Wiedniu zabrakło już potem energii do wywalczenia realnych dla nas z tej zmiany korzyści.

Na kogo spada wina, że ten upokarzający dla nas stan rzeczy tak długo mógł się utrzymać, że istnieje po dziś dzień? Jeden z mowców na sobotniem posiedzeniu, skromny konduktor kolejowy, lecz gorący obywatel-Polak podniósł ciężki zarzut przeciwko prasie naszej, że ona to zawiniła może najbardziej, bo nie poruszała owych nadużyć — nie nawoływała społeczeństwa do samoobrony. Zarzut ten był niestety słuszny — o ile dotyczył konserwatywnych i liberalno-demokratycznych naszych organów. Jedynie bowiem nasze pismo, jedynie „Głos Narodu“ już od kilku lat odsłaniał tajniki tej wstrętnej gospodarki niemiecko-żydowskiej na naszym dworcu i na całej linii kolei północnej aż do kresów ziemi polskiej, jedynie nasze pismo starało się pobudzić ogół nasz do zwalczania tych ohydnych uroszczeń i prowokacyi niemiecko-żydowskich żywiołów, do bronienia się przeciwko wyrządzanym mu materyalnym i moralnym krzywdom.

Inne pisma milczały — nie chcąc widocznie drażnić żydowskich sojuszników swoich partyj — i na nie więc spada główna część winy, że tak długo znosiliśmy upokorzenia i ogromne materyalne szkody. Jaskrawym dowodem tej zależności od Żydów jest fakt, że jedno z pism tutejszych, liberalno-demokratyczne — mimo wyraźnego zaproszenia przez komitet kolejarzy — nie raczyło nawet na zebranie wydelegować reprezentantów swej redakcyi! „Głos Narodu“ spełnił swój obowiązek w tej sprawie, dla niego też sobotnie zebranie było prawdziwym tryumfem, najlepszą nagrodą za podejmowanie w tym kierunku starania. My od dawna dzwoniliśmy na to kazanie.

Bynajmniej atoli nie chcemy przez to obniżać zasługi, jaką w tej sprawie zdobyli sobie polscy nasi kolejarze! Z ich to kół otrzymywaliśmy dotyczące informacye, oni to obecnie ujęli inicyatywę w swoje ręce i porwali za sobą inne czynniki obywatelskie. Za ten czyn obywatelski i patryotyczny, za ten przykład energii i czujności narodowej kolejarzom naszym należy się cześć i wdzięczność całego naszego społeczeństwa! Należy się im to tem bardziej, że tym swoim patryotycznym porywem narazili się swej władzy przełożonej. W ostatniej chwili bowiem nadeszło do Krakowa rozporządzenie ministeryalne, zabraniające urzędnikom i podurzędnikom krakowskim wszelkiej inicyatywy, a nawet udziału w tej sprawie. Zakaz ten, wykonany aż nazbyt skrupulatnie i usłużnie przez tutejszą dyrekcyę, zmusił naszych kolejarzy do złożenia kierownictwa w inne ręce, ale nie powstrzymałich od obywatelskiego obowiązku uczestniczenia w zebraniu. I za to cześć im i sława! A jeśli wobec tego „przekroczenia“ zakazu zaapelowali do opieki społeczeństwa polskiego — to mamy nadzieję, że opiekę tę uzyskają w pełnej mierze, że społeczeństwo nasze nie pozwoli, iżby im najmniejsza stała się krzywda!

Nie wolno nam atoli poprzestać na tem tylko! Nasi posłowie w Wiedniu powinni zaprotestować **najenergiczniej przeciwko temu ograniczeniu obywatelskich i narodowych praw polskich urzędników i polskiej służby kolejowej.** Jeżeli wolno tej nielicznej garstce kolejarzy, która szuka zbawienia w socyalizmie kroczyć w pochodach socyalistycznych z emblematami tej partyi, jeśli Żydom i Niemcom wolno urządzać bez powodu obstrukcye, to polskim kolejarzom musi przysługiwać prawo obrony interesów narodowych, prawo na wskróś obywatelskie.

Dzięki dzielności i odwadze cywilnej naszych kolejarzy, zakaz ten nie popsuł słusznej sprawy. Weszła ona, jak już na wstępie zaznaczyliśmy na dobrą drogę. Dalsze jej przeprowadzenie jest dziś rzeczą i obowiązkiem całego społeczeństwa. Gdy nam uprzytomniono te wszystkie upokorzenia i krzywdy, ogół nasz jak jeden mąż powinien się porwać do czynu i wymieść te śmieci z przed drzwi swoich. Spodziewamy się też, że wiec, jaki zwołany zostanie w tej sprawie, zgromadzi tysiące i że głos jego, poparty odpowiednią akcyą naszego Koła parlamentarnego przekona nareszcie ministerstwo kolejowe, **iż z praw naszych drwić mu nie wolno.**

Rozchodzi się tu przecież nie tylko o uroszczenia i nadużycia niemieckich i żydowskich funkcyonaryuszów, nie tylko o kilkaset posad kolejowych, wydartych nam bezprawnie, lecz także o niezmiernie ważne **interesy ekonomiczne.**

Dopóki część kolei północnej wraz z dworcem krakowskim należeć będzie do dyrekcyi wiedeńskiej, nasz polski handel i przemysł nie otrzyma nic z dostaw dla tej kolei, **miliony wydane na uchwalone już inwestycye i na budowę nowego dworca popłyną wyłącznie do niemieckich i żydowskich kieszeni.** Nasza Izba handlowa nic w tej sprawie nie zmieni, bo w niej rej wodzą Żydzi. Do jakiego stopnia ta instytucya urąga naszym interesom, dowodzi chociażby tylko fakt, że jej prezydyum nie przyjęło nawet zaproszenia na sobotnie zebranie, zasłaniając się obłudnie swoim statutem. I z tą przewagą żydowską w Izbie handlowej uporać się będzie trzeba.

Gdy te czynniki zawodzą, gdy także prezydyum miasta zapomina o swoim obowiązku, rzeczą ogółu jest podnieść głos potężny w tej sprawie i energicznym rozmachem **zdobyć sobie swoje prawa i poszanowanie swoich interesów!**

Precz z gospodarką niemiecko-żydowską z naszych dworców i kolei!

Zwycięstwo teroru niemieckiego.

Wiedeń, 15 listopada.

(b.) Podczas pamiętnej „nocy historycznej“ z piątku na sobotę u bar. Bienertha, upór Niemców święcił wstrętne orgie; — obrady i rokowania przywódców stronnictw parlamentarnych, trwające 18 godzin, które miały stworzyć gabinet koalicyjny, wydały — stosując przysłowie łacińskie o „rodzących górach“ — „ridiculus mus“ w postaci ministerstwa urzędniczego, oblamowanego parlamentarnymi „ministrami rodakami“.

Noc ta była bardzo znamienna dla stosunków austryackich, pozostanie też na długo pamiętną. Odsłoniła ona bowiem w całej nagości niepoczesność wewnętrznych stosunków Austryi, jaką wytworzyły dotychczasowe systemy rządów, podtrzymujących nienaturalną przewagę w państwie mniejszości niemieckiej, która obecnie jak istny Szajlok usiłuje z żywego organizmu ludów słowiańskich wyrznąć funt mięsa na rzecz swoich uroszczeń i prerogatyw, owo „prawo“ germanizacyi, po dziś dzień bezwstydnie i brutalnie wykonywane wobec polskiej ludności w Księstwie cieszyńskiem i wobec czeskich mniejszości.

Napróżno pośredniczyli bezinteresownie zupełnie przedstawiciele Koła polskiego i stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, przemawiając do serca i rozumu niemieckich wolnomyślnych przedstawicieli, napróżno nawoływał głosem Kasandry hr. Dzieduszycki do dania państwu, co mu się należy, bez czego obejść się nie może. Napróżno przekonywał i błagał krnąbrnych bar. Bienerth aż do zupełnego ochrypnięcia; daremnemi były wszelkie przekonywujące argumenty i prośby — Szajlok niemiecki pozostał niewzruszony.

Wyłącznie niemieckie napisy na stacyach kolei lokalnej Weikelsdorf w Czechach są dla wolnomyślnych Niemców rzeczą ważniejszą, aniżeli wewnętrzny spokój i ład w państwie, aniżeli utrzymanie powagi parlamentu ludowego, aniżeli dobro i przyszłość całej monarchii.

Nie przesadzam wcale. Wystarczy posłuchać co pisze w dzienniku „die Zeit“ jeden z bardziej umiarkowanych niemieckich przywódców wolnomyślnych, poseł Bendel. Rozumuje on jak następuje: „Dobrze jest, iż się tak stało, i że próba z nowym gabinetem, który nie może się opierać na koalicyi stronnictw (?) nieudała się. Chwilowe ministerstwo urzędnicze bynajmniej jeszcze nie wywołało katastrofy parlamentarnej. To do czego zmierzał bar. Bienerth, nie uda się nigdy, gdyż w istocie rzeczy nie było to co innego, jak zamiar rządzenia Niemcami przeciw Niemcom“. Warto dalej posłuchać, co rzeczony poseł pod tem rozumie. Pisze on dalej: „Na czemże polegały jego propozycye, zmierzające do osiągnięcia zawieszenia broni pomiędzy Niemcami a Czechami? Na tem ażeby Niemcy uznali rozporządzenie językowe Stremayera, którego nigdy nie uznawali i by Czechów pozostawili w spokojnem posiadaniu tego, co oni via facti zdołali posiąść. W nagrodę za to wszystko, co Czesi Niemcom zrobili podczas tak zwanej koalicyi, mieli teraz otrzymać trzeciego ministra w gabinecie, a dalej żądali zniszczenia (!!) prastarej niemieckiej wszechnicy w Pradze.

„Żądali oni nadto przyrzeczenia i zadatku, iż wszechnica czeska w Bernie będzie utworzona, zanosząc zarazem skargę z powodu wyłącznych niemieckich napisów na stacyach kolei miejscowej Weckelsdorfskiej, przerzynającej okolicę czysto niemiecką.“

Dla wykazania obłudy w tych wynurzeniach niemieckiego prowodyra, wystarczy tylko zaznaczyć, że owe rozporządzenia językowe wykonywano już od dawna i że dopiero przed kilku miesiącami Niemcy pierwsi przeciwko nim się zbuntowali; wystarczy dalej stwierdzić, że nazywa on zwłaszcza opozycyę Czechów przeciwko prowokacyjnym „bumlom“ „burszów“ niemieckich, zamachem na uniwersytet niemiecki.

Rozumniejsi Niemcy prawdopodobnie dobrze odczuwają te obłudę, mimo to robią z takich i tych podobnych niedorzeczności i drobnostek kwestye gabinetowe z obawy, iż za niemi stanie taki Glockner lub Wolf lub Stransky i krzyknie jeśliby przytem nie obstawali: „Zdrada narodowa“!

Teror niemieckich radykałów panuje nad wszystkimi stronnictwami niemieckiemi z wyjątkiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które jest dość silne, aby mu nie ulegać.

Bez złamania tego teroru, nie podobna będzie przywrócić w Austryi trwałego pokoju wewnętrznego.

Lublański Związek robotników.

II.

Kiedy robotnicy przystąpili do organizacyi chrześcijańsko-socyalnej, pierwszą rzeczą przywódców było przekonać ich, że nie są i nie mogą być żebrakami, że na żadnej filantropijnej pomocy opierać im się nie wolno, że liczyć tylko powinni na własne siły. Uczciwą i dzielną pracą, oraz taktownem, solidarnem zachowaniem się muszą wywalczyć sobie robotnicy słusznie należącą im się pozycyę. I pokazało się, że nie były to „hukania“ i uświadamianie braterskie“ np. galicyjskich socyalistycznych gardłaczy, lecz naprawdę dobre i zbawienne rady.

I cóż zyskali robotnicy, że poszli za głosem chrześcijańsko-socyalnych przewódców? Oto doszli do dobrobytu, do poważnego stanowiska, jako warstwa zupełnie równorzędna w narodzie. W obozie chrześcijańsko-socyalnym stworzyli silną organizacyę opartą na samopomocy, tem zasadniczo różniącą się od socyalistycznych, iż w jej program wchodzi także wierność dla zasad katolickiego Kościoła. Pytałem zdumiony tamtejszych robotników, dlaczego tak silnie trzymają się Koscioła? — Odpowiedziano mi na to: pocóż mamy odszczepiać się od wspólnego pnia narodu naszego, skoro pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym osiągamy pewne zwycięstwo w naszych dążeniach; u wrogów zaś, u rzekomych obrońców, u socyalistów karmią nas samą „blagą“ i obiecankami.

Taką odpowieź dał mi chrześcijański robotnik uświadomiony, wykształcony, wyższą może inteligencyą obdarzony, aniżeli niejeden z naszych pseudo uczonych.

Z chwilą, gdy słoweńscy robotnicy wstąpili w szranki chrześcijańsko-socyalnej partyi, znaleźli w jej przywódcach szczerych doradców i prawdziwie bezinteresownych obrońców. Ks. dr Krek zajął się losem robotników, jeśli można się tak wyrazić od stóp do głów. Aby robotnik mógł godnie sprostać swojemu zadaniu, musi mieć odpowiednie pomieszkanie, płacę, żywność i inne środki do życ

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne o to wszystko całkowicie się postarało. X. Dr Krek przy pomocy kilku ludzi zakupił parcele budowlane w Lublanie z pięknymi widokami na śniegiem wiecznym pokryte Alpy, i tu w trzech latach zbudował całe miasteczko, piękne, czyste, o szerokich ulicach, przy których mieszczą się domki robotnicze, wygodne, suche. Każda rodzina osobny otrzymuje domek, z ogródkiem warzywnym i kwiatowym. Zbudował on nadto kościół piękny i wielki, specyalnie przeznaczony dla robotników, na probostwie (t. j. w klasztorze franciszkańskim) mieści się kasa robotnicza, czytelnia, sala dla przedstawień i odczytów, nadto klasa naukowa, gdzie w wolnych chwilach udziela się robotnikom różnych wiadomości, a jeśli są analfabetami, (choć wątpię, czy tacy często się tu przytrafiają) uczy się ich czytania i pisania. Dla robotników zaś bezżennych wybudował X. Dr Krek wspaniałe wprost domy, gdzie za niską stosunkowo zapłatą otrzymują czysty, jasny, umeblowany pokój i wcale przyzwoite utrzymanie. Gospodarstwem trudnią się specyalnie przeznaczeni do tego właściciele „gostilny“ t. zn. gospody, którzy w każdej takiej kamienicy mieszkają. Wszystko to dzieje się pod patronatem zawodowego związku chrześcijańsko-socyalnych robotników.

W czasie choroby lub słabości każdy robotnik otrzymuje nie zapomogę — jak u nas się mówi — ale to, co mu się słusznie należy, oprócz bezpłatnej porady lekarskiej i apteki, pieniądze starczyć mające na wcale dobre utrzymanie dla niego i rodziny. Opłatę do związku oraz wpisowe i inne należytości, wedle uznania i rozliczenia centralnego zarządu, muszą jednak wszyscy robotnicy regularnie uiszczać.

Oglądałem fabrykę rządową tytoniu w Lublanie, w której pracuje przeszło 2000 robotników i robotnic. Wszędzie przy pracy zastałem ludzi wesołych, zadowolonych, rozumnych, z którymi o wszystkiem można było pomówić.

Dyrektorowi brakowało słów pochwały dla robotników. Zdziwiła mnie ogromnie ta harmonia między pracodawcą a pracującymi — u nas niemal niebywała — a z drugiej strony to zaufanie robotników do dyrekcyi, nie ślepe, głupie, jakie i u nas w Galicyi dość często spotyka się, ale zaufanie oparte na zrozumieniu położenia i stanu rzeczy. A jakże ze strajkami u was? — pytam mego Cycerona? — „Z tem również już się uporaliśmy — brzmiała odpowiedź — nasi robotnicy nie strajkują. W łonie chrześcijańsko-socyalnej partyi posiadają robotnicy swoich mężów zaufania i ci przynoszą w danym razie do kancelaryi spisane ich żądania, poczem wywiązują się rokowania. Wobec taktownego zachowania się inteligentnych robotników i rzadkiej u nich wyrozumiałości także dla interesów fabryki, zawsze prawie kończy się ugodą i zgodą. Taki sam przebieg mają zwykle także wszystkie inne zatargi.

Zaznaczam również, że pracodawcy zmuszeni są robotników szanować i cenić szczerze, a nie obłudnie, bo inteligencyą i dochodzeniem praw swoich na legalnej drodze robotnik tutejszy imponuje wszystkim. Opowiadał mi ów dyrektor, że od czasu przystąpienia robotników do partyi chrześcijańsko-socyalnej, nie może uskarżyć się na żadnego z nich ani pod względem pracy, ani pod względem zachowania się. „A czy przed przystąpieniem robotników do partyi chrześcijańsko-socyalnej takie same stosunki istniały?“ — zapytałem. „Bynajmniej“ — brzmiała odpowiedź — niezorganizowany robotnik chodził samopas i stawiał nieraz śmieszne żądania. Widział i czuł, że mu źle jest, ale dlaczego mu źle i gdzie szukać przedewszystkiem lekarstwa na to zło, o tem pojęcia nawet nie miał“.

Gdy wracałem do kraju i rozważałem to wszystko, smutek ogarnął moją duszę; dlaczego oni tak szczęśliwi, a czemu u nas jest jeszcze tak źle? Przecież i u nas lud jest dobry, uczciwy, i u nas znajdzie się wielu ludzi dobrej woli, którzyby chętnie zajęli się szczerze losem robotników. Dlaczego więc u nas gorzej się dzieje? — Cały sekret tej zagadki tkwi chyba w tem, że u nas wszystko i wszystkich ogarnęła polityka; bo gdzie ona wlezie, tam ustępuje harmonia; polityką wprawdzie i gdzieindziej się zajmują, ale gdzieindziej umieją odróżnić politykę od kwestyi socyalnej — umieją dla podniesienia bytu społecznonarodowego łączyć się i wspólnie pracować. U nas zaś polityka zabija dobre chęci i krępuje dobrą wolę u setek i tysięcy. U nas polityka wdziera się wszędzie i jako wszechwładna pani rządzi losami wszystkich. Zresztą niema u nas tego głębokiego przeświadczenia, że wszyscy ludzie, jakichkolwiek warstw, należący do wspólnego narodu, muszą być sobie równi. Skoro urodzili się na jednej ziemi i do jednej zaliczają się narodowości, muszą być i są równi. Równi wobec Boga, to zamało; musimy być też równymi między sobą w narodzie. Kasty były zawsze i wszędzie, pewne odrębne cechy pozostaną i nadal, ale to wcale nie przeszkadza, abyśmy wszyscy czuli się dziećmi jednej matki. I dopiero też wówczas, gdy ci, którzy mienią się być „inteligencyą“ i chcą przewodzić w narodzie, nabiorą przekonań prawdziwie demokratycznych i podadzą dłoń braterską pracującej klasie, można będzie i u nas osiągnąć pomyślne rozwiązanie kwestyi socyalnej. *P.*

Tańczący... „neopanslawizm“.

Przed kilku dniami podaliśmy krótką wiadomość z Petersburga o zorganizowaniu się tam kółka delegatów na zjazd praski, które postanowiło rozpocząć akcyę neosłowiańską od urządzenia.. balu „wszechsłowiańskiego“. Ponieważ wiadomość ta mogłaby uchodzić za złośliwość figlarza, pragnącego ośmieszyć zapoczątkowaną w Pradze akcyę słowiańską, przytaczamy poniżej w całości tę radosną dla świata słowiańskiego nowinę, o której szczegółowo rozpisuje się peterburskie „Nowoje Wremia“.

„Przy komitecie wzajemności słowiańskiej, — czytamy w tym artykuliku — utworzone zostało pod przewodnictwem M. W. Krassowskiego kółko delegatów rosyjskich i polskich, którzy jeździli na ostatni zjazd słowiański do Pragi. Kółko składa się z 34 działaczów społecznych. Wyłoniło ono z pośród siebie osobną partyę parlamentarną, w której skład weszli posłowie do Izby państwowej i do Rady państwa. Do frakcyi tej, składającej się z 14 posłów, weszli od Rosyan: Krassowski, hr. W. Bobrinskij, A. Giżickij, Kluźew, Dopelmajer, Iskrickij, N. Lwow i Makłakow — od Polaków: hr. J. Olizar, hr. H. Potocki, R. Dmowski, H. Święcicki, J. Montwiłł i J. Swieżyński.

Do składu owego kółka praskiego należą nadto prócz wymienionych posłów: Filewicz, Ozierow, Wołodimirow, Francew, Bajdak, A. Stołypin, Wergun, A. Stachowicz, W. Swatkowski, Gej, a od Polaków warszawskich K. Straszewicz, Z. Balicki, J. Stecki, H. Konic i W. Łypacewicz.

„Na ostatniem posiedzeniu kółka na prezesa stałego powołano M. W. Krassowskiego, a na sekretarzy: Werguna, Komarowa i hr. Potockiego, którzy obowiązki sekretarskie pełnili już w Pradze. Za pierwsze swoje zadanie (!) kółko uważa zbliżenie towarzystwa stołecznego zarówno rosyjskiego, jak i polskiego z inteligencyą zachodnio i południowo słowiańską. W tym celu zamierzone zostało urządzenie w początkach roku przyszłego w Petersburgu wspaniałego balu wszechsłowiańskiego. Organizatorkami tego balu będą wysoko postawione damy z kół poselskich pod opieką jednej z najdostojniejszych (!) osób. Bal ten ma reprezentować żywą etnografią narodów słowiańskich. Mężczyźni i damy obowiązani będą stawić się na bal w kostyumach narodowych, zarówno historycznych, jak i współczesnych. Na balu wykonane będą wszystkie słowiańskie tańce narodowe, nietylko tak dobrze znane w Rosyi, jak mazur polski, lecz także nieznane jeszcze wcale: „biesieda“ czeska, „trojak“ morawski, „czardasz“ słowacki, „koło“ chorwacko-serbskie, „choro“ bułgarskie i rusińsko-galicyjska „kołomyjka“. Na balu uwzględniany też będzie starodawny ceremoniał słowiański. Przygotowania do balu tego już się rozpoczęły.“

Tak brzmi informacya „Now. Wrem.“, streszczająca „najbliższe zadania“ rosyjskich i polskich członków pamiętnej konferencyi praskiej. Czyżby istotnie „najbliższem ich zadaniem“ było jak najskuteczniejsze... zdyskredytowanie zapoczątkowanej w Pradze akcyi słowiańskiej i ich działaczy? Więc w tym celu wygłoszono płomienne mowy, w tym celu „budowano fundamenty pod gmach solidarności słowiańskiej“, by właśnie teraz, gdy w Słowiańszczyźnie uwydatniły się tak groźne rysy, sprowadzić akcyę słowiańską do tańców i kostiumów, do balowej maskarady — do błazeństwa!

Rozumiemy dobrze, że dla takich działaczy „słowiańskich“, jak osławiony Filewicz i Wergun, to tańczące rozstrzygnięcie sprawy słowiańskiej jest bardzo na rękę. Przecież w Pradze mówiono o równouprawnieniu wszystkich ludów słowiańskich, o zaspokojeniu ich słusznych żądań narodowych. Więc niech będą przynajmniej „narodowe“ kostiumy i tańce! O gnębionem szkolnictwie polskiem, o zaprzestaniu dzikiego tępienia prze-

jawów kultury narodowej w Król. Polskiem ci „słowiańscy“ zwolennicy rusyfikacyi i ucisku nie będą naturalnie mówić... A tak i wilk będzie syty i owca cała. W Królestwie Polskiem wszystko może pozostać po staremu, a Polacy w każdymbądź razie zostaną równouprawnieni na punkcie tańca... Będą mogli zatańczyć mazura obok trepaka i to w obecności „najdostojniejszych“ osób...

Lecz jeśli tego rodzaju „neopanslawizm“ mógł podobać się pp. Filewiczom, to trudno zrozumieć, co w tym nowym tanecznym.. okresie „akcyi słowiańskiej“ mogą robić pp. Stachowicze, Swatkowscy, a zwłaszcza Polacy z p. Dmowskim na czele!

To już nie drwiny z całej akcyi słowiańskiej, ale urąganie własnej godności narodowej... Teraz, gdy w Prusach i w Rosyi cios za ciosem spada na społeczeństwo polskie, gdy grożą nam nowe zamachy, zapowiedziane już w programie prac Dumy (gub. Chełmska) wtedy mówi się o narodowych... tańcach i kostiumach! Ale rosyjscy członkowie konferencyi praskiej przyjęli na siebie pewne zobowiązania w sprawie słusznych żądań narodu polskiego, a obowiązkiem ich polskich kolegów było właśnie przypomnieć im, aby spełnili swe obietnice w tak krytycznej, jak obecna, chwili. A jeśli p. Dmowski i jego przyjaciele polityczni zadawalniają się „solidarnością“... mazura z trepakiem na projektowanym balu wszechsłowiańskim, to inni członkowie konferencyi praskiej powinni stanowczo zaprotestować przeciw takiemu dyskredytowaniu podjętego w Pradze dzieła. Nie przypuszczamy, aby wszyscy uczestnicy zjazdu słowiańskiego w ten sposób pojmowali „solidarność“ słowiańską, to też nie wątpimy, że tańcujący... „neopanslanizm“ p. Filewiczów i Dmowskich spotka się z należytą odprawą całego świata słowiańskiego.

Nowy gabinet.

Nowy gabinet austryacki składa się z 6 ministrów rzeczywistych i z 7 najstarszych rangą szefów sekcyi. Ośmiu jego członków zalicza się do narodowości niemieckiej (Bienerth, Haerdtl, Holzknecht, Forster, Mataja, Wickenburg. generał Georgi i Schreiner), trzech do narodowości czeskiej (Kanera, Pop i Zaczek), a dwóch do polskiej (Abrahamowicz i Jorkasz-Koch).

Minister spraw wewnętrznych bar. Haerdl liczy obecnie lat 49, służbę urzędniczą rozpoczął w r. 1881 przy rządzie krajowym w Solnogrodzie, od 4 lat jest szefem sekcyi, a w ubiegłym roku otrzymał godność tajnego radcy. Politycznie zalicza się do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Okoliczność ta, że on tylko jeden otrzymał z pośród nowomianowanych kierowników ministerstw tytuł i charakter ministra, pozwala się domyślać, że Haerdtl wejdzie i do przyszłego gabinetu parlamentarnego.

Bar. Jorkasz-Koch kierownik ministerstwa skarbu piastował tę godność także w krótkotrwałym gabinecie Witteka. Urodził się w r. 1848 we Lwowie jako syn późniejszego wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu. W służbie urzędniczej przebywa od lat 39. Za Dunajewskiego był już wicesekretarzem w ministerstwie skarbu. Szefem sekcyi zamianowany został w r. 1896, tajnym radcą w r. 1899. Uchodzi za znawcę w dziedzinie podatków spożywczych, na konferencyi cukrowej w Brukseli reprezentował Austryę.

Kierownik ministerstwa handlu Mataja liczy lat 51, działał wiele na polu naukowem.

Kierownik ministerstwa kolei Dr Forster liczy lat 48, od dwóch lat uchodzi za jednego z najlepszych znawców kolejnictwa. Przed kilku miesiącami bawił w Krakowie na zjeździe przemysłowym.

Kierownik ministerstwa rolnictwa Pop liczy lat 48, kierownik robót publicznych hr. Wickenburg został dopiero przed kilku miesiącami szefem sekcyi, kierownik ministerstwa sprawiedliwości Holzknecht był jednym z nauczycieli króla portugalskiego i arcyksiężniczki Krystyny, kierownik Wydziału oświaty Kanera ur. w r. 1854 uchodzi za znawcę szkolnictwa ludowego i zwolennika wielkich reform w szkolnictwie.

Czeski minister-rodak Dr Jan Zaczek liczy lat 50, od r. 1887 piastuje godność posła do sejmu morawskiego, od r. 1895 zastępuje miasto Boskowice w parlamencie. Zalicza się do Staroczechów, od r. 1900 jest wiceprezydentem Izby posłów.

Niemiecki min.-rodak Dr Gustaw Schreiner liczy lat 61, jest dopiero od roku 1901 członkiem parlamentu. Po śmierci Peschki objął przywództwo niemieckich agraryuszów.

Kradzieże w magazynach kolejowych.

Jeden z funkcyonaryuszów firmy Leinkauf — jak już wiadomo z zapisków kroniki miejskiej — okradał systematycznie przez cały szereg lat przesyłki kolejowe. Fakt ten nasuwa pytanie, jak to było możliwem wobec kontroli ze strony zarządu kolejowego?

W sprawie tej otrzymujemy ze sfer kompetentnych, bo kolejowych następujące wyjaśnienie:

Dawniejsza prywatna kolej północna, chcąc sobie oszczędzić pracę, a przysposobić dochodów swemu protegowanemu Leinkaufowi, oddała mu ekspedycyę pzzesyłek pospiesznych, t. z. „Eilgut“. Przesyłki takie zbierał Leinkauf po wielkich stacyach między Wiedniem a Krakowem i ekspedyował je do Krakowa; tu wagony otwierano i zostawiano towary przeznaczone dla tutejszych kupców, resztę zaś przeładowywano znowu do osobnych wozów dla większych stacyi, np. Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla, Lwowa, Stanisławowa i t. d.

Wobec tego, że przesyłki te szły zawsze „całym wozem“, płacił Leikauf kolei cenę zniżoną transportu, a rachował interesantom cenę zwykłą, oprócz tego zarachowywał kupcom najrozmaitsze należytości, niekiedy nawet bardzo wysokie.

Był to więc przymus i wyzysk i kupcy musieli jednak godzić się na taki stan rzeczy, bo Leinkauf miał kontrakt z koleją północną i jemu jednemu przysługiwało prawo ekspedyowania przesyłek pospiesznych w całych wozach, t. z. „Sammelgut“.

Po objęciu kolei północnej w zarząd państwowy przedłużono kontrakt z Leinkaufem, mimo protestu ze strony władz kolei państwowych na dworcu krakowskim urzędujących. Nawet wybudowano mu nowy magazyn w miejsce dawnego.. spalonego. Już wtedy, tj. przed 2 laty wyraziliśmy w „Głosie Narodu“ powątpiewanie, czy pożar magazynowy był przypadkowy? Przecież tak łatwo (jak się obecnie okazuje) było przesyłki droższe okradać, a dla zatuszowania zbrodni, magazyn podpalić, tembardziej, że jak świadkowie twierdzili, ogień miał wybuchnąć odrazu w kilku miejscach. Sądzimy, że byłoby obecnie wskazanem, by władze przypomniały sobie cośkolwiek o tej sprawie i postarały się odsłonić rąbek tej... tajemnicy.

Ale wróćmy do obecnych kradzieży. Okazuje się znowu brak zupełny kontroli ze strony zarzadu kolejowego. Smutne doświadczenia jakie władze kolejowe tyle razy już zrobiły przy stosunkach z tego rodzaju firmami nie otworzyły im oczu na zachodzące rozmaite nieprawidłowości. Nie dosyć, że oddano Leinkaufowi ekspedycyę przesyłek — ale nadto odwożenie tychże, ładowanie ich do wozów, plombowanie i wygotowanie wszystkich dokumentów kolejowych.

W rzeczywistości więc kolej nie robiła przy takich przesyłkach zgoła nic, nawet ich nie widziała — mimo to za ewentualne braki lub uszkodzenia odpowiadała. Czy to był stosunek normalny? — wątpimy, a widzimy obecnie, jak pewni funkcyonaryusze Leinkaufa z tego „dziwnego“ stosunku umieli korzystać. Nikt owego Horowitza nie kontrolował, więc mógł robić, co mu się podobało. Buszował po magazynie, przeglądał zawartość przesyłek — i... kradł co droższe i lepsze. Reszta szła do Galicyi. Wobec tego, że wozy plombował Leinkauf — nie mogli ani magazynierzy kolejowi, ani personal pociągowy okradzenia przesyłek zbadać.

Braki takie, konstatowano dopiero w stacyach odbiorczych, spisywano protokół, a Leinkauf reklamował odszkodowanie, władze kolejowe zwracały mu to co do centa, a za wszystko pokutował konduktor manipulacyjny i magazynier. Według orzeczenia władz spadała na nich odpowiedzialność i płacili biedacy do spółki całe odszkodowanie za to... co funkcyonaryusz Leinkaufa ukradł już w Krakowie.

O ile nas informują, wnosił Leinkauf setki reklamacyj, dużo z tychże (o ile obchodziły kolej państwową) przechodziło przez ręce byłego zastępcy komercyalnego kolei państwowych na dworcu krakowskim pana Michalki — ten sprawę badał, konduktorów przesłuchiwał i dowody ich niewinności przedkładał władzom; mimo to, za winę Leinkaufa... płacili biedacy — kolejarze.

Mamy nadzieję, że gdy obecnie „złodziej“ się znalazł, rozpatrzą władze kolejowe wszystkie dawne rekalmacye Leinkaufa i zbadają je ponownie. Przecież to jest rzeczą sumienia, by niewinnym kolejarzom zwrócono to, co oni w takich wypadkach zapłacili. Jeżeli złodziej nie ma z czego pokryć tych kolosalnych strat, niech za niego płaci — firma Leinkauf, boć przecież wobec prawa jest do tego zobowiązaną. Dla władz kolejowych oby sprawa ta była nauką; oby przecież raz zerwały ze spedytorami w rodzaju Goldlustów i Leinkaufów i t. p., bo oni tylko kolej wyzyskują, a żadnego pożytku jej nie przynoszą. — Ich funkcye mogą zupełnie dobrze wykonywać sami kolejarze — a „pomoc“ spedytorów jest w urzędowaniu kolejowem zupełnie zbędna a dla skarbu państwa... wysoce szkodliwa.

Z sali koncertowej.

Drugi koncert symfoniczny.

Piękny program, przyzwoite wykonanie, sala wypełniona po brzegi. Nawet rozpoczęcie koncertu prawie punktualne. Zaczynają się dziać cuda.... Orkiestra pod batutą zasłużonego pana Hocka wykonała piękną uwerturę z „Ifigenii“ Glucka, symfonią „g mol“ Mozarta, która, jak wiadomo, jest arcydziełem i Andante elegijne Żeleńskiego. Utwór ten, nigdy nie wykonywany, jest częścią symfonii, która powstała przed czterdziestu niemal laty. Odznacza się szlachetnością natchnienia, ujmuje poezyą smutku — bez płaczliwości, a piękne tematy rozwinięte są interesująco — bez gadatliwości. Instrumentacya — staranna — nic a nic się nie zestarzała. Dlaczego właśnie to piękne dzieło Żeleńskiego nigdy nie bywa wykonywane, jest jedną z licznych tajemnic, w które nasze życie artystyczne obfituje. Przecież w sztuce chodzi o jakość, a nie o ilość. Krótkie andante bywa czasami więcej warte od całej opery. — Fortepianistka, panna Bernsteinówna wykazała wiele zalet, z których część zawdzięcza niewątpliwie wybornej szkole (prof. Lalewicz). Pełne spokoju, prostoty i dystynkcyi siedzenie przy fortepianie każe dobrze wróżyć o wykonaniu. I nadzieje nie zawodzą. Patrząc na takich ekwilibrystów jak panowie Friedman i Tigerman, przypominających wciąż zdemodowaną teoryę o pochodzeniu człowieka, wiemy, że możemy się spodziewać i w grze ekwilibrystyki, a nie artyzmu.

Trzeci koncert Rubinsteina jest jednym ze słabych utworów, trącącego coraz bardziej myszką, kompozytora... Robota wytrawna, ale treści mało. Brzmi to wszystko doskonale, boć — gdy Chopina i Liszta nie stało — Rubinstein zajaśniał jako „król“ fortepianistów. I była to gra rzaczywiście wspaniała, często natchniona, choć nierówna.

Bardzo ładnie odegrała artystka (jako naddatek) to przepiękne cacko, jakiem jest gawot z waryacyami Romeau.

W piątek odbędzie się wieczór, poświęcony Chopinowi. Jeden tylko fortepian; przeróbek i poprawek — ani na lekarstwo. Dzieją się cuda... Wykonawczyniami będą panie Umlaufowa i Hendrichówna, która odśpiewa sześć pieśni Chopina, napisanych bez pomocy pana Schütta... niby kościół Maryacki — bez kamienicy pana Czynciela... choć niektórzy twierdzą, że to „piękne“ dzieło „podnosi“ kościół. Kończę, bo i mnie zaczyna „podnosić“.

F. J.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Salomei panny i Grzegorza biskupa cudotwórcy; we środę Romana męczennika i Odona opata.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 59, zachód przypada o godz. 3 minut 55; długość dnia godzin 8 minut 53.

Kraków, 16 listopada.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziś odbyła się promocya p. Jana Piątka, rodem z Rudnych Piekar na Ślązku, profesora gimnazyalnego w Stryju, na doktora filozofii.

Z magistratu. Dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem II wiceprezydenta posiedzenie komisyi dla przemysłu konsesyowanego. Komisya wydała opinię co do wniesionych ofert na udzielenie konsensu w dziedzinie przemysłu gospodnio-szynkarskiego, jak udzielenie, rozszerzenie i wydzierżawienie dotychczasowych uprawnień, jak również o wydanie kilku mniejszych konsensów. — Następnie załatwiła komisya kilka podań o udzielenie prawa na inne przedsiębiorstwa w dziedzinie przemysłu konsesyowanego, jak drukarnie itp., wreszcie w kilku sprawach ajencyj prywatnych.

Djablik drukarski wypłatał nam znowu figla we wczorajszem sprawozdaniu teatralnem i określił dyalog p. Żuławskiego jako niezgrabny, gdy sprawozdawca wyraził opinię wprost przeciwną.

Pierwsza Spółka spożywcza. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się d. 29 listop. w niedzielę o godz. 4 popołudniu punktualnie w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 I piętro z porządkiem następującym: 1) sprawozdanie z ruchu sklepowego i piekarni, 2) zmiana statutu, 3) dopełniający wybór do Rady Nadzorczej. Każdy z członków ma przy wstępie okazać książkę udziałową jako legitymacyę.

Uroczysty Wieczór ku czci Adama Mickiewicza odbył się dnia 14 bm. staraniem uczniów klasy VII gimn. IV w Krakowie w sali „Klubu pocztowego“. Słowo wstępne wypowiedział p. Józef Seweryn, uczeń VII kl. gimn. — Z części muzykalno-wokalnej należy wyróżnić chór zbiorowy szkół średnich pod kierownictwem p. M. Kozłowskiego, ucznia VI kl., znanego już nawet w kołach poważnych chórów śpiewackich. Chór odśpiewał szereg pieśni, wywołującwśród zebranych długo niemilknące oklaski. Na skrzypcach odegrał p. Hausler „Pieśń Wieczorną“ Schumana z młodzieńczą werwą i miękością tonu, zaś p. Kraft na fortepianie Sweęta „Chant des Anges“. „Redutę Ordona“ deklamował wyśmienicie p. Wanicki, zbierając pod swym adresem zasłużone oklaski. P. Pietroń odśpiewał (baryton) kilka pieśni, jak Niewiadomskiego „Jaśkowa dola“ i Heisera „Na grobie“, zaś p. Gebel (bas) Czubskiego „Modlitwę Jagiełły“. Na zakończenie odegrano „Spowiedź X. Jacka Soplicy“, wyjątek z „Pana Tadeusza“.

Wieczór odbył się pod kierownictwem prof. Boguckiego, znanego i lubionego w szerokich kołach nauczycielskich i młodzieży. Dlatego też młodzież wręczyła mu na „Wieczorze“ bukiet kwiatowy wśród długo nie milknących oklasków.

Kłopot rodziców z nową metodą rysunków. Rysunki w szkołach ludowych dążą do stworzenia... malarstwa historycznego. Przypatrzmy się jak to wygląda w praktyce: Wraca Zosia, ucz. kl. III. ludowej ze szkoły i... płacze. „Czegoż ty płaczesz“? — A bo proszę mamy, pani kazała nam narysować „wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa“. Mama robi minę przerażoną, bo sama nie czuje się na siłach, stworzyć takiego dzieła! — Wraca Jaś z IV. ludowej i mówi już od progu. — „Proszę mamy ksiądz katecheta kazał nam narysować przejście przez Czerwone morze.“ Mama trwa w przerażeniu. —

Wraca Tadzio z klasy II. i woła „Mamo ja mam na jutro narysować Rzepichę, Piasta, dwóch podróżnych, psy, jak szczekają na nich i złego Popiela.“ — „Cicho“ — woła: mama, — „idźcie do taty“!

Naturalnie „tato“ odsyła dziecko do wujcia, ten do cioci i t. d. — aż wreszcie natrafi dziecko na jakiś rodzimy talent familijny — który zlituje się nad dzieckiem i „stworzy arcydzieło historyczne“?

Zapytujemy jednak, czy przez to nie uczy się dzieci... hipokrezyi.

Rozumie się, iż nikt nie może podnosić zarzutów przeciw nowej metodzie nauki rysunków, której największą i nieocenioną wprost zaletą jest rozwijanie „samodzielności“ w wieku dziecięcym. Z drugiej strony należy jednak dziecko wybawić z tego rodzaju niemożliwych do wyjścia sytuacyi.

W tym celu wielce pomocnym byłby, naszem zdaniem, dobry podręcznik dla „nauczycieli“, któryby poddawał nauczycielowi stopniowo możliwy zakres tematów, odpowiednio do wieku młodocianego i przyzwyczaił dziecko do samodzielnej pracy, poczynając jednak od rzeczy najłatwiej-szych.

Z teatru ludowego. We wtorek dnia 17 b. m. danym będzie po raz dziewiąty znakomity wodewil J. Rączkowskiego „Bohater przedmieścia“. Na czwartek Dyrekcya teatru przygotowuie świetną i pełną chumoru 3-aktową farsę Kadelburga p. t. „Kozioł ofiarny“.

Obecnie, jak mieliśmy sposobność przekonać się, widownia teatralna jest dobrze opalona piecami gazowymi.

Z prawdziwem uznaniem powitać należy zamiar Dyrekcyi teatru ludowego, urządzania systematycznych odczytów popularnych w porozumieniu z Tow. szkoły lud., które będzie dostarczać fachowych prelekcyj. — Odczyty ilustrowane będą kinematografem, obrazami świetlnymi, które przedstawiać będą widoki obcych miast i okolic, wypadki historyczne i z bieżącej chwili, oraz obrazy z dziedziny nauki i przyrody.. Dyrekcya wyklucza wszelkie obrazy treści tinglowo-cyrkowej, które pod względem moralnym wyrządzają niemałą krzywdę społeczeństwu. Pomysł połączenia popularnych odczytów z dostosowanym do nich kinematografem jest urzeczywistniony za granicą w znanych teatrach „Urania“. Zaprowadzając te inowacye do teatru ludowego, stwarza Dyr. cenną atrakcyę i spełnia życzenie szerokich warstw ludności i z tego powodu należy się Dyrekcyi szczere uznanie. Zarząd teatru ludowego poczynił również daleko idące ulepszenia w ujeżdżalni, ogrzewając widownię odpowiednio i dając sufit.

Wypadek w gazowni miejskiej. Wczoraj popołudniu o godzinie wpół do 4 wezwano Pogotowie ratunkowe do Gazowni miejskiej, gdzie robotnik Franciszek Szpyrka, liczący lat 45, zatrudniony przy przesuwaniu wozów kolejowych, dostał się pod koła i uległ złamaniu lewej nogi oraz zmiażdżeniu prawej dłoni. Rannego po opatrzeniu przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Małżeńskie nieporozumienie wynikło wczoraj w domu robotnika magazynów kolejowych Kicaja, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej. W sprzeczce, gwałtowny małżonek nożem poranił swą żonę Antoninę w rękę. Biedna ofiara krewkości swego męża, musiała zwrócić się do Pogotowia ratunkowego dla zatamowania krwi.

Małoletni złodziej. Pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego odbyła się w sobotę rozprawa przeciw Emilowi Wójcikowi, 16 lat liczącemu, synowi sztygara z Wieliczki, uczniowi prywatnemu, obwinionemu o kradzież.

Wójcik był uczniem gimnazyum w Bochni, skąd z powodu złych postępów w nauce, musiał ustąpić. Przeszedłszy do prywatnego gimnazyum OO. Salezyanów w Oświęcimiu jako uczeń II klasy, począł kraść ołówki, pióra i inne drobne przybory szkolne, i znów zakład opuścił. Dnia 5 lutego 1907 zdał w IV gimnazyum w Krakowie wstępny egzamin do II klasy, został tamże przyjętym i uczęszczając do tego gimnazyum, mieszkał u pani Rymarzewskiej. U tejże kradł na szkodę swoich współtowarzyszy różne przedmioty, np. Maryanowi Byszewskiemu książki, kalosze, buty; tę szkodę atoli zaraz po spostrzeżeniu i wprzód nim się władza dowiedziała, wynagrodził, ją po części sam Wójcik, po części ojciec.

To atoli nie powstrzymało go od dalszych kradzieży. Od kwietnia 1907 był on aż do kwietnia 1908 prywatnym instruktorem dzieci Dr Matzkiego. W kwietniu 1908 zginął z pokoju gdzie Wójcik dawał lekcye, ze zamkniętego biurka, los kredytowy, wartości 300 koron. Podejrzenie padło zaraz na Wójcika, gdyż on jeden miał tam przystęp, dalej przekonał się Dr M., że z tego samego biurka zginęły mu 3 kartki zastawnicze krakowskiej kasy oszczędności, wartości 72 koron, 3 kartki wiedeńskiego lombardu, wartości 360 koron, a w tydzień potem gotówka 240 koron. Ponieważ Wójcik zaczął robić znaczne, jak na niego wydatki, Dr Matzke udał się do Emilii Rymarskiej, zrobił tam rewizyę i znalazł w kuferku Wójcika swój los kredytowy, jedną jeszcze kartkę zastawniczą, którą zabrał i książeczkę pocztowej kasy oszczędności na 120 koron, którą mu Wójcik oddał. Wójcik przyznał się do kradzieży, twierdząc, że brakujące 5 kartek zastawniczych zniszczył.

W nocy 30 września br. puszczał posługacz szkolny Wasyl Dziama w IV gimn. w Krakowie poza bramę tercyana Kazimierza Kędziora i zauważył, że drzwi od poczekalni na I piętrze są odemknięte, a z wewnątrz daje się słyszeć szmer podejrzany. Wszedłszy do wnętrza kancelaryi spostrzegł Dziama Emila Wójcika, stojącego przy otwartej szafie i zauważył, że szuflada od biurka była otwarta. Dziama pochwycił Wójcika, ten mu się wydarł i uciekł do piwnicy, aż przywołana straż policyjna, go przytrzymała. Znaleziono przy nim prócz różnych świderków, także dwie pieczątki Dyr. gim. IV. Wójcik przyznał się, że te przedmioty zabrał z biurka po wyłamaniu szuflady i chciał je użyć, aby sobie podrobić świadectwa. Przy odprowadzeniu na inspekcyę pol., porzucił kartkę zastawniczą, którą jednak natychmiast odnaleziono. Zastawiony był na niej zegarek, który, jaksię Wójcik przyznał, skradł w Kosowie między innemi rzeczami niejakiemu Ludwikowi Hlimlowi.

Na wniosek obrony zawezwano lekarzy rzeczoznawców, którzy jednak orzekli, że Wójcik jest zupełnie normalny. Jeden z lekarzy Dr Jankowski podniósł jednak zły wpływ lektury kryminalnej, tak dziś rozpowszechnionej i brak domów poprawy dla tego rodzaju małoletnich przestępców jak Wójcik.

Ława przysięgłych, powodując się zapewne względem na młodociany wiek przestępcy, zaprzeczyła 11 głosami pytanie główne co do zbrodni kradzieży, a trybunał wydał na tej podstawie wyrok uwalniający.

Wypadek na Krowodrzy. Ludwik Reiter, lat 17, robotnik w Krowodrzy, doznał bardzo poważnego okaleczenia ręki prawej, przez nieostrożne obchodzenie się z młockarnią, przy której był zatrudniony.

Ogień. O godzinie trzy kwadranse na 7 wieczorem zauważyli przechodnie dym. wydobywający się ze sklepu kapeluśnika Majera Windischa, przy ul. Krakowskiej l. 12. Wezwana straż pożarna skonstatowała, że w sklepie tym zapalił się z niewiadomej przyczyny towar umieszony między dwiema szafami. Mimo, że ogień objął już całe urządzenie sklepowe, udało się stłumić go po jednogodzinnej niespełna akcyi ratunkowej. Szkoda wynikła dość znaczna, sklep był jednak ubezpieczony na 4000 koron.

Z Kraju.

Badania Siczyńskiego. Zaraz przy wstępnych badaniach psychiatrów oświadczył Siczyński, że nie będzie odpowiadał na pytania lekarzy. Dopiero, gdy mu wytłumaczono, że wobec takiego zachowania się jego będą musieli lekarze otoczyć go podstawionemi osobami, które w poufnej rozmowie będą od niego wydobywały rozmaite zeznania, których dobrowolnie uczynić nie chce i tym sposobem cała sprawa znacznie się tylko przedłuży, zgodził się odpowiadać na rozmaite pytania, dotyczące jego familijnych stosunków i jego przeszłości, ale o zamordowaniu ś. p. Potockiego nic mówić nie będzie. Zachowanie się Siczyńskiego poza badaniem jest tak samo spokojnem jak z początku. Czyta on, pisze listy i naradza się wciąż z obrońcami.

Zamiast iluminacyi. Komitet z łona Rady m. Lwowa wydał odezwę następującą: Dnia 2 grudnia ma odbyć się we Lwowie, jak w innych miejscowościach Austryi iluminacya z powodu jubileuszu cesarza. Ze względu, że iluminacya światłem jest marnowaniem grosza, że olbrzymia suma wydana na świece zasili w lwiej części fabryki zagraniczne, sądzą podpisani, że należy zachęcić mieszkańców, aby zamiast świateł ozdobili okna nalepkami z wizerunkiem cesarza, dochód zaś z nalepek obrócić na zasilenie jubileuszowej krajowej fundacyi — dla sierot. Nalepki wyda się nakładem gminy, lub osobnego komitetu.

Nowy Targ. (Odwołanie wieczorku. — Brak światła. — Zarządzenie gminy. — Nabożeństwo). Monotonność tutejszą miał ożywić wieczorek Kościuszkowski, zapowiedziany przez „Sokół“ na dzień 14 bm. w skład którego miały wchodzić produkcye gimnastyki, śpiewu i muzyki. — Tymczasem brak światła elektrycznego na sali, zmusił „Sokół“ do odwołania wieczorku.

Od całego szeregu dni bowiem, panują u nas egipskie ciemności. Motor pędzony wodą, służący do wytwarzania elektryki — zamarzł, zaś pomocniczą machinę parową usunięto, celem zrobienia miejsca nowej, większej, która miała być ustawioną i puszczoną w ruch jeszcze przed dwoma tygodniami. Tymczasem firma krajowa (której nazwiska nie wymieniam), terminu dostawy nie dotrzymała, wobec czego nie mamy obecnie żadnego światła w mieście. Gdyby jednak gmina chciała, mogłaby temu zaradzić w bardzo łatwy sposób. Oto z przed lat dziesięciu, kiedy nie było jeszcze u nas światła elektrycznego, pozostały po rogach ulic latarnie naftowe, które niewiadomo, w jakim właściwie celu dekorują miasto. Jeśli jednak już są — w takim razie mogłaby przecież gmina z nich obecnie korzystać.

Po raz pierwszy dopiero zarządziła u nas gmina, aby w centrum miasta, właściciele realności zmiatali śnieg z chodników z przed swoich budynków; w razie bowiem przeciwnym, czynność tę mają dokonywać ludzie najęci przez gminę, na koszt dotyczącego właściciela. Zarządzenie to powitano z uznaniem, gdyż dotychczas każdego roku, wszystkie chodniki w czasie zimy zalegał zawsze śnieg tak długo, aż dobrotliwe słońce samo go stopiło.

Dnia 14 bm. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym staraniem „Sokoła“ uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez X. kanonika Wawrzynowskiego, za spokój duszy Tadusza Kościuszki, tudzież obrońców Ojczyzny, poległych w r. 1863.

Za uprowadzenie Żydówki. Mielnik Eustachy Stachow, zamieszkały w Strzałkach, zakochał się w 14-letniej córce tamtejszego handlarza Chaima Leiba Kittenplona i począł ją namawiać do porzucenia wiary ojców. O zamiarze tym dowiedzieli się rodzice dziewczyny i tak jej dokuczali, że postanowiła ona opuścić dom rodzicielski. Zabrawszy trochę pieniędzy, wyjechała z swoim ukochanym do Stanisławowa. Tutaj umieszczono ją przy katedrze gr. kat. obrządku, wyuczono religii i ochrzczono, a wreszcie Stachow ożenił się z nią.

Na skutek doniesienia rodziców, prokuratorya oskarżyła Stachowa o zbrodnię uprowadzenia i współudział w kradzieży, popełnionej przez córkę Kittenplona.

Wczoraj odbyła się przed lwowskim trybunałem rozprawa przeciw Stachowowi. Po przesłuchaniu świadków, skazano Stachowa za uprowadzenie na 8 dni ciężkiego więzienia, uwolnio go jednak od winy za współudział w kradzieży. Żona Stachowa przez cały czas rozprawy była ukryta, bo przybyli na rozprawę rodzice i inni Żydzi grozili jej obiciem.

Nowy proces chłopski. Ze Stanisławowa piszą nam: Rozpoczyna się tu proces przeciwko 45 chłopom z Jasienia, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i stawiania oporu urzędującym żandarmom. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Z wiosną roku bieżącego nastąpić miała regulacya rzeki Łomnicy. Wypracowany przez namiestnictwo plan regulacyjny przyjęli włościanie niechętnie, jako szkodliwy dla interesów gminnych.

Dnia 23 kwietnia przy rozpoczęciu robót przyjęli włościanie tak groźną postawę wobec robotników, że roboty musiano na razie przerwać. Dnia 1 maja podjęto roboty na nowo pod ochroną żandarmeryi. Na alarm dzwonów cerkiewnych zbiegła się cała wieś i natarłszy na robotników, wyparła ich razem z żandarmami aż na sam brzeg rzeki. Sytuacya stawała się krytyczną, ale w ostatniej chwili zdołali żandarmi perswazyą skłonić lud do rozejścia się tak, że nie przyszło do rozlewu krwi. Czterdziestu pięciu włościan pociągnięto obecnie do odpowiedzialności karno-sądowej.

Z Tarnopola piszą nam: Niejaki Sperling, handlarz końmi i właściciel firmy, dostarczającej wojskowej komendzie koni, ogłosił niewypłacalność, zarywając tutejsze instytucye, jak Kasę oszczędności, Bank hipoteczny i kilkunastu eskonterów na kwotę około 40 tysięcy koron, nadto instytucye lwowskie na kwotę przeszło 60 tysięcy koron tak, że niewypłacalność przechodzi kwotę 100 tysięcy koron. Sperling od wielu lat prowadził wielki handel i na dawniejszych słynnych jarmarkach końskich w Tarnopolu odgrywał pierwszą rolę, w ostatnich czasach z powodu — jak sam tłómaczy — kilku niepomyślnych interesów popadł w bankructwo.

Rożnów (pow. nowosądecki). Dnia 11 b. m. odbyła się w naszej wiosce uroczystość z powodu 50-letniego jubileuszu papieża Piusa X. Uroczystość zagaił nauczyciel miejscowy p. Malisz, przedstawiając w gorących słowach znaczenie papieża dla Kościoła katolickiego, a następnie opowiedział w krótkości żywot Ojca św. Wkońcu udali się obecni ze szkoły do kościoła, gdzie odprawił proboszcz miejscowy X. Stasza[illegible]ek uroczystą mszę św., podczas której śpiewała bardzo pięknie dziatwa szkolna pod kierownictwem nauczyciela Malisza. Uroczystość

zakończyła się rozdaniem ofiarowanej przez X. Staszałka ody na cześć papieża.

Ze świata.

Hr. Dieduszycki w „historycznej nocy". Wiedeński „Fremdenblatt" zamieszcza interesującą impresyę na temat owej słynnej 18-godzinnej konferencyi między przywódcami stronnictw parlamentarnych, która zakończyła się w sobotę o godzinie 4 nad ranem. Fejletonista z humorem opowiada, zwłaszcza o zachowaniu się hr. Dieduszyckiego w owej „nocy historycznej". Pisze on:

„Godzina kwadrans na 5 rano. Na Wipplingerstrasse głęboka panuje cisza. Słyszy się prawie miarowy oddech śpiących obywateli, czuje się jednak, że wkrótce obudzi się ta ulica do nowego, zgiełkliwego życia. Nagle ze wspaniałego pałacu, oświetlonego przez całą noc, wyjeżdża jeden dorożkarz, za nim drugi, trzeci i dziesiąty, znużeni goście wsiadają, ulica zaludnia się i ożywia, słychać słowa pożegnania, wygłaszane w kilku językach.

Na środku ulicy śmiejąca się, wesoła grupa. Stary pan, otulony w wielkie, obszerne futro, na wązkiej głowie olbrzymia na oczy wpadająca czapka, z twarzy widać tylko nos charakterystyczny. Naokoło kilku młodych ludzi śmieje się wesoło z każdego dowcipu owego jegomościa. Przechodnie i przejeżdżający poznają natychmiast w nim hr. Wojciecha Dieduszyckiego. W połowie drogi wiceprezes Koła polskiego przystaje i mówiąc „zapomniałem najważniejszej rzeczy", wraca na pierwsze piętro do pałacu na Wipplingerstrasse. Podchodzi do każdej kucharki, każdego „piccola" i ściska im kordyalnie ręce. Cały personal z uszanowaniem kłania się hrabiemu. „Chciałem się z wami pożegnać — mówi hr. Dieduszycki, „bo bez waszej pomocy 18-godzinna konferencya byłaby niemożliwą, bez herbaty, bez kiełbasek i bez porannego gularzu nie moglibyśmy byli radzić". Następnie ściska jeszcze raz ręce każdemu służącemu. „Jestem uprzejmym człowiekiem" — mówi — „podczas obrad delegacyjnych częstowałem zawsze ordynansów oficerskich papierosami". I hr. Dieduszycki pozostaje dalej w bufecie, każe sobie podać ostatnią parę kiełbasek frankfurckich i gawędzi z dziewczętami, gaszącemi światła i zamiatającemi salę. „Gdyby posiedzenie potrwało jeszcze dłużej, mruczy — nastąpiłoby podrożenie kiełbasek. Wszędzie wyzysk i spekulacya".

O godz. 5 opuszcza ostatni urzędnik gmach ministerstwa. Dieduszycki otula się jeszcze raz w swą togę futrzaną, wypróżnia kilka kieliszków polskiego likieru i zwraca się do czekającego nań dziennikarza z prośbą: „Niech pan w sprawozdaniu wyraźnie zaznaczy, że obrady skończyły się o godz. 5 rano, albowiem przywódcy stronnictw są żonaci i mogą się tylko na podstawie sprawozdań dziennikarskich wylegitymować z nieobecności w domu przez całą noc... Mogłoby się bowiem to posiedzenie źle dla nich skończyć, wczoraj był piątek — i 13-ty dzień miesiąca"...

Długi państwa. Stan długów państwa monarchii austro-węgierskiej wynosi obecnie 9.975 milionów koron. Z tej sumy wypada na długi ogólno-państwowe 5.249 milionów, na austryackie zaś 4.726 milionów. Na pokrycie procentów i amortyzacyę tych długów płacić muszą Austro-Węgry kwotę roczną w wysokości 212 milionów koron, sama zaś Austrya opłaca za własne długi 187 milionów.

Zapisy samobójcy. W tych dniach w Kijowie odebrał sobie życie przez powieszenie staruszek, nauczyciel prywatny, Otton Staszewski. Pozostawił on po sobie znaczny fundusz, sięgający 200.000 rubli. Część tych pieniędzy znajdowała się w papierach procentowych, część w gotówce, wszystko zaś razem było umieszczone w bankach kijowskich.

W pozostawionym testamencie, Staszewski zapisał znaczne sumy na cele dobroczynne, mianowicie oprócz sum na stypendya dla studentów i budowę kościoła w Kijowie, zapisał legaty: Towarzystwu Dobroczynności w Warszawie, na przytułek chorych w Częstochowie, Akademii Umiejętności w Krakowie i Towarzystwu im. Karola Marcinkowskiego.

Śmierć cesarza chińskiego. Cesarz chiński Tsaitun, o którego śmierci donieśliśmy w rannem wydaniu, liczył lat 36. Na tron wstąpił po śmierci swego stryja, cesarza Tsaichun. W 17 roku życia ożenił się z córką trzeciorzędnego księcia Kweihsiang, brata cesarzowej wdowy. Młody cesarz był zwolennikiem reform europejskich w państwie żółtem, jednak nie posiadał ani odrobiny energii. Powoli objęła nad nim kuratelę energiczna ciotka, cesarzowa-wdowa Tzehsi i zawładnęła rządami państwa. Od r. 1898 była regentką, niezmiernie energiczną i rozumną mimo swych 70 lat. Po wojnie z Bokserami okazywała się więcej przychylną reformom. Cesarz Tsaitun zmarł bezpotomnie, następcą jego zostać ma książę Chun, znawca stosunków europejskich i zwolennik gruntownych reform. Decyzya w kwestyi następstwa tronu spoczywa w ręku wielkiej rady państwowej. Książę Chun jest wnukiem cesarza Faokuang.

Amerykanie przeciw Żydom! Już i w Ameryce stanęli Żydzi „kością w gardle" tamtejszej ludności, a obniżenie się etyki społecznej i objawy szerzącej się demoralizacyi, przypisują Yankesi wyłącznie Żydom.

Oto znany krytyk i fejletonista, prof. John von Dyke, ogłosił niedawno dzieło pt. „Mamona." Ubolewając nad rosnącem wciąż zmateryalizowaniem Amerykanów, autor zwala całą winę tego zjawiska oraz innych niezdrowych stosunków amerykańskich na Żydów. Nowy ten Drumont z za oceanu oskarża lekarzy, adwokatów i dziennikarzy żydowskich o zdemoralizowanie rodowitych Yankesów, z czego też wyprowadza on wniosek, że należy ukrócić i ograniczyć emigracye Żydów do Ameryki.

Z życia towarzystw.

Pierwsze gal. Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie urządza d. 22 bm. o godzinie 10 przed południem w lokalu „Koła mieszczańskiego" Ogólne nadzwyczajne zgromadzenie maszynistów celem uchwalenia rezolucyi, zmierzającej do zmiany ustawy egzaminacyjnej w tym duchu, ażeby ludzi nieposiadających świadectwa uzdolnienia zawodowego do egzaminu maszynisty nie dopuszczano.

Ponieważ takie zgromadzenia w całej Austryi w powyższym dniu się odbędą, upraszamy kolegów maszynistów z całej zachodniej Galicyi, ażeby na to zgromadzenie jak najliczniej prybyli. Za wydział: Fr. Kruczyński, zast. prezesa.

„Lwowski chór techniki" odbył Walne Zgromadzenie dnia 11 bm. Na kuratora zaproszono profesora Skibińskiego. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi i wyrażeniu podziękowania i uznania ustępującemu prezesowi J. Zaczkowi i sekretarzowi T. Polaczkowi, wybrano Wydział na rok następny, w skład którego weszli pp.: Zyg. Drozdowski, prezes; Tad. Polaczek, wiceprezes; A. Dembowski, sekretarz; prof. B. Wolfsthal, dyrygent; L. Kinowski, skarbnik; M. Koczur, bibliotekarz; S. Gulbiński, zast. bibl. Do komisyi szkontrującej weszli pp.; J. Zaczek, T. Dąbski i A. Chęciński.

Nadzwyczajne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych odbędzie się w sali hotelu George'a we Lwowie, w dniu 3 grudnia b. r. z porządkiem dziennym: Sprawy odnoszące się do rozpoczęcia działalności Towarzystwa jako krajowego Zakładu ustawownego emerytalnego zastępczego.

Stypendyum dla ucznia polskiego seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, ufundował p. poseł na Sejm krajowy Artur Zaremba Cielecki, w kwocie rocznej 100 koron. Podnosząc ze szczerem uznaniem ten objaw obywatelskiej ofiarności, Zarząd główny T. S. L. wyraża nadzieję, że czyn ten patryotyczny znajdzie naśladowców.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Związek nadpostępowy", „Przyjaciel bezinteresowny".

Środa. „Michasia i jej matka", kom. w 3 aktach (popularne).

Czwartek. „Związek nadpostępowy" i „Przyjaciel bezinteresowny". Piątek. „Chrabąszcze", kom. w 3 akt. i „Wampir", kom. w 1 akcie.

Sobota. „Mój dzieciak", kom. w 3 akt. A. Jouvier de la Motte.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. Po raz dziewiąty „Bohater przedmieścia".
Środa. Teatr zamknięty.
Czwartek. Po raz pierwszy, nowość „Kozioł ofiarny".
Piątek. Przedstawienie studenckie o godzinie 5-ej popołudniu.

Król włamywaczy przed sądem.

(Pierwszy dzień rozprawy.)

Rozprawa sądowa przeciw Stanisławowi Duszyńskiemu i wspólnikom, rozpoczęła się dziś rano o godzinie 9 wylosowaniem ławy przysięgłych.

Trybunał składają: przewodniczący radca Ferens, wotanci: rad. Grodyński i rad. Kopf, zastępca tychże sekretarz sądowy Kraus. Oskarża prokurator Dr Lang.

Obwinieni Stanisław Duszyński, Władysław Łacny, Leib Nadelstecher, Stanisław Lepianka i Samuel Goldstein zajmują dwie ławy, na których siedzą oddzieleni sześciu strażnikami, uzbrojonymi karabinami z najeżonymi bagnetami. Wszyscy na pozór czynią wrażenie ludzi spokojnych. Duszyński mężczyzna dobrze zbudowany, wzrostu średniego, blondyn z twarzą starannie ogoloną i do góry podczesanym wąsikiem, ubrany jest w ciemno-brązową marynarkę. Wygląd jego bandycki, brwi zmarszczone. Rozgląda się ciekawie dookoła, a od czasu do czasu uśmiecha się lekko. Łacny również dobrze zbudowany mężczyzna wodzi niespokojnie surowym wzrokiem po sali. Nadelstecher i Goldstein, Żydzi o typie wybitnie semickim, — pierwszy brunet, drugi rudy, przyglądają się i przysłuchują wszystkiemu ciekawie. Wreszcie Lepianka włościanin o wyglądzie chorowitym, siedzi sztywnie z wzrokiem utkwionym w trybunał.

Przy stoliku ustawionym przed ławami oskarżonych, zasiadają w charakterze rzeczoznawców lekarze: Dr Jankowski i Dr Horoszkiewicz i fabrykant kas ogniotrwałych p. Szklarski. Nadto bierze udział w rozprawie zastępca Skarbu Państwa, starszy radca skarbowy z Krakowa p. Jan Sabuka.

Obronę prowadzą: adw. Dr Przeworski (Duszyński), Dr Lewicki (Łacny), Dr Grünzweig (Nadelstecher), Dr Laufbahn (Lepianka), Dr Zakrzewski (Goldstein).

Ławę przysięgłych tworzą pp.: Wł. Czerski, Feliks Chmura, Józef Matek, Antoni Dąbski, Jakób Kasessnik, Wacław Janeczek, Franciszek Rajal, Piotr Waśkowski, P. Schramer, B. Unger, B. Wanderer, B. Kornblum. Zastępcy pp.: Fr. Kramarczyk i Kar. Müller.

Akt oskarżenia rozpoczęto czytać o godz. wpół do 11, po uprzedniem załatwieniu generaliów. Oskarżeni, indagowani przez przewodniczącego, odpowiadają spokojnie, nawet Duszyński. Wszyscy jednakże, z wyjątkiem Nadelstechera zaprzeczają kategorycznie jakoby kiedykolwiek byli karani. — Odczytywanie aktu trwało do godziny wpół do 12, poczem po kilkuminutowej pauzie przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznawał Duszyński. Odpowiada głosem pewnym.

Przewodniczący: Czy poczuwa się Pan do winy?

Osk. Duszyński: Nie. Mam świadków na dowód mej niewinności i proszę o wezwanie tych świadków.

Przew.: Więc nie popełnił pan zarzuconych mu kradzieży?

Osk.: Nie.

Przew.: W takim razie skąd wzięły się w posiadaniu pana pieniądze i papiery wartościowe na tak znaczną sumę?

Osk.: Kupiłem je za 9000 rubli w Peszcie od jakiegoś nieznajomego.

Przew.: A jakimże sposobem znalazły się u pana owe 9000 rubli.

Osk.: Zarobiłem je w Warszawie na handlu kosztownościami i ze sprzedaży tych zyskałem te pieniądze.

Przew.: Tak, jednakże na rozpoczęcie handlu kosztownościami potrzeba jakiegoś kapitału.

Osk.: Miałem 6000 rb., które dostałem od dziadka mego.

Przew.: Ale rodzina pańska jest bardzo biedna, a dziadek nie ma ani centa.

Osk.: Ja tam tego nie wiem, dość, że dziadek dał mi te pieniądze.

Następnie zapytuje przewodniczący oskarżonego, skąd wzięły się u niego owe kosztowności, jakie przy aresztowaniu znaleziono.

Osk.: Przecież pracuję od lat 25.

Przew.: Dziwnie to jednak wygląda, że właśnie zaraz po kradzieży w Olesku rozpoczął pan to skupywanie kosztowności.

Tu powraca przewodniczący do sprawy rzekomego kupna papierów wartościowych przez Duszyńskiego w Peszcie.

Duszyński tak opisuje je: „Stałem wieczorem koło giełdy, gdy przyszedł do mnie jakiś człowiek i zaproponował mi kupno jakichś papierów. Obejrzałem je i więcej z żartów zaproponowałem temu człowiekowi 9000 rubli. Człowiek zgodził się na to — no i ostatecznie papiery kupiłem.

Rozprawa trwa dalej.

NOWY GABINET.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 16 listopada).

Pismo cesarskie do ustępujących ministrów.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Zeitung" ogłosi następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany baronie Beck! Z ubolewaniem spełniam pańską prośbę i zwalniam pana z urzędu mego prezydenta ministrów, zastrzegając sobie użycie pana znowu w służbie, wyrażam chętnie i przy tej sposobności **uznanie dla pańskiej niestrudzonej patryotycznej, uwieńczonej wielkimi wynikami działalności.** Panu było danem wskazać życiu konstytucyjnemu nowe tory przez rozszerzenie prawa wyborczego na lud, pańskie lojalne pośrednictwo zdołało uwolnić działalność parlamentarną od przeszkód i zaburzeń; przez uporządkowanie stosunku gospodarczego do krajów węgierkiej Korony, przyczyniłeś się pan do podniesienia poważania i do wzmocnienia stanowiska mocarstwowego monarchii, zaś ministerstwo, na którego czele pan stałeś, przygotowało reformy gospodarcze i socyalno-polityczne o wielkiem znaczeniu, które jeszcze po długie czasy mają wywierać swój pełen błogosławieństwa skutek. Gdy pan ustępujesz z urzędu, niechaj panu towarzyszy przeświadczenie, że będę zawsze **wdzięcznie pamiętał o pańskich wybitnych zasługach.**

Wiedeń dnia 15. listopada 1908 r.

Franciszek Józef m. p. Beck m. p.

Równocześnie ukazują się pisma cesarskie do wszystkich innych ustępujących ministrów i do powołanych do gabinetu kierowników ministerstw. Zastrzeżenie co do ponownego użycia w służbie i podziękowanie za wybitną działalność mieści się w pismach cesarskich do dra Kleina, dra Korytowskiego, dra Marchetta, dra Fiedlera i dra Derschatty. Natomiast w pismach do ministrów Praszka, Gessmanna, Ebenhocha i Pradego zastrzeżeń tych niema, jest tylko podziękowanie im za służbę.

Ordery Leopolda I. klasy otrzymali ministrowie: Derschatta, Prade, Marchet, brylanty do wielkiego krzyża tegoż orderu dr Korytowski, a ministrowie Ebenhoch, Fiedler, Gessmann i Praszek ordery żelaznej korony I. klasy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj rano nastąpiło pożegnanie starego gabinetu i zaprzysiężenie nowych ministrów. W kołach polskich podnoszą **ciepły ton pisma odręcznego cesarza do bar. Becka.** Zwracają również uwagę, że cesarz co do 6 ministrów zastrzegł sobie ich ponowne powołanie do służby, przebija w tem wielka łaskawość cesarza wobec ustępujących ministrów. W nowym gabinecie po bar. Bienercie najstarszym rangą ministrem będzie Abrahamowicz.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dziś przedpołudniem w charakterze tajnych radców, ministra Georgiego i byłych ministrów Fiedlera, Ebenhocha, Gessmanna i Praszka.

Nowy gabinet.

Wiedeń. Do prezydenta nowego gabinetu wystosował cesarz następujące pismo odręczne:

Kochany baronie Bienerth! Mianuję pana moim prezydentem ministrów dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Równocześnie polecam panu dalej z niezmniejszoną wolnością prowadzić usiłowania o zjednanie przedstawicieli stronnictw parlamentarnych dla czynnego współudziału w rządzie, aby podstawy obecnego systemu utrzymać i wzmocnić.

Wiedeń 15 listopada 1908. Franc Józef mp.

W drugiem piśmie do bar. Bienertha cesarz oznajmia, że na jego propozycyę zamianował znanych już ministrów i kierowników ministerstw.

Wiedeń. Cesarz dziś przedpołudniem odebrał przysięgę od nowo zamianowanego prezydenta ministrów Bienertha i od pierwszego prezydenta trybunału administracyjnego Bacquehema, następnie od nowych ministrów Haerdtla, Zaczka i Schreinera.

Następnie przyjął cesarz na pożegnalnej audyencyi ustępujących ministrów, poczem nowi ministrowie i kierownicy ministerstw przyjęci zostali na powitalnem posłuchaniu.

Stanowisko Korony.

Wiedeń. (T. wł.) „Mittagsztg" pisze o **bliskiem utworzeniu gabinetu koalicyjnego** i na podstawie informacyi inspirowanych stwierdza, że Korona nie pozwoli sobie narzucać kandydatów do tek, ale sama dokona wyboru osób. Zwłaszcza minister oświaty zda się stać będzie musiał od kół profesorskich.

Trudna sytuacya.

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że mimo wstąpienia dra Zaczka do gabinetu, stronnictwa czeskie zajmą wobec gabinetu opozycyjne stanowisko. Gdyby tak było, prowizoryum budżetowe i inne przedłożenia rządowe nie weszłyby na porządek dzienny Izby posłów w drodze nagłej. Do nagłości bowiem potrzeba kwalifikowanej większości, a Czesi i socyaldemokraci mogą stworzenie takiej większości udaremnić.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Izby odbędzie naradę z bar. Bienerthem w sprawie zwołania Izby posłów. Zdaje się, że Izba zwołaną zostanie na 24-go listopada.

Radość Madziarów.

Budapeszt. (T. wł.) Dzienniki twierdzą, że mianowanie gabinetu Bienertha jest fiaskiem powszechnego głosowania. Skutkiem przesilenia w Austryi pozycya **węgierskiego gabinetu wzmocniła się znacznie.**

Oświadczenie Dieduszyckiego.

Wiedeń. „Reichsrathcorrespondenz" zamieszcza następujące oświadczenie hr. Dieduszyckiego: Z dzienników wieczornych z 14 bm. dowiedziałem się, że wedle „Oesterr. Corresp." przy końcu obrad, jakie się odbywały w ministerstwie spraw wewnętrznych, w celu stworzenia warunków dla utworzenia gabinetu koalicyjnego, w chwili, gdy się okazało, że cel ten na razie nie da się urzeczywistnić, wystosowałem usilny apel do desygnowanego prezydenta ministrów, aby tworząc gabinet urzędniczy, powołał przynajmniej parlamentarzystów jako ministrów-rodaków.

Wiadomość ta jest nie prawdziwą, a faktyczny stan rzeczy przedstawia się jak następuje: Kiedy wszyscy uczestnicy konferencyi stracili na razie nadzieję, aby przyszło do porozumienia w sprawie zawieszenia broni między stronnictwami powaśnionemi w Czechach i na Morawach zwróciłem się do bar. Bienertha z zapytaniem, czy zamierza utworzyć tylko prowizoryczny gabinet urzędniczy, czy też dalej prowadzić będzie pertraktacye dla umożliwienia utworzenia gabinetu koalicyjnego? Skoro bar. Bienerth na to pytanie odpowiedział potakująco, z naciskiem wskazałem na konieczność parlamentarnych rządów w obecnej Austryi, i wystosowałem do stronnictw apel, który znalazł też posłuch, aby dały rządowi, mającemu powstać prowizorycznie czas i w obecnej groźnej sytuacyi zagranicznej uchwalić w pełnej Izbie najkonieczniejsze przedłożenia, przedewszystkiem zaś prowizoryum budżetowe i przedłożenie o aneksyi. Moja podnieta sformułowaną została przez Dra Gessmana jako wniosek.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 listopada.)

Bank austro-węgierski.

Budapeszt. (T. wł.) Rząd węgierski chce po upływie przywileju dla Banku austro-węgierskiego zmienić jego statuty w tym duchu, że utworzonym ma być bank kartelowy z **dwiema samodzielnemi dyrekcyami generalnemi.** Dyrektorem banku węgierskiego zostanie obecny generalny sekretarz Banku austro-węg. Pranger. „Pesti Naplo" twierdzi, że reorganizacya Banku nastąpi w Austryi na podstawie par. 14.

Uspokajające zapewnienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przyjętym został przez ministra Aehrenthala dyrektor zakładu kredytowego Juliusz Blum. Dyrektor prosił ministra, by przyszedł w pomoc przemysłowi austro-węgierskiemu, bojkotowanemu przez Turcyę. Bar. Aehrenthal oświadczył, że niema najmniejszego powodu, by wierzyć w alarmujące pogłoski z różnych stron. Sytuacya polityczna nie jest bardziej niekorzystną niż była w czasie ogłoszenia aneksyi. Obawa wojny jest nieuzasadnioną.

Żydowskie alarmy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że od paru dni rozchodzą się pogłoski o nowem naprężeniu stosunków między Austro-Węgrami a Serbią. Serbia i Czarnogóra zbroją się prowokacyjnie przeciw Austro-Węgrom. „Neue Freie Presse" donosi na podstawie źródłowych wiadomości, że rząd austro-węgierski uczyni wszystko, by utrzymać spokój.

Biedna Serbia!

Belgrad. Dziennik „Stampu" wystosował apel do publiczności, w którym zwraca uwagę na rzekomą zdradę, jakiej się dopuścił dyrektor państwowej fabryki prochu w miejscowości Obiliczewo koło Kruszewaca, pod pułkownik Stanojewicz przez fabrykacyę prochu niezdatnego do celów wojennych. Zdrada kraju jest tem straszniejszą, ponieważ temu oficerowi szedł na rękę przełożony technicznej sekcyi artyleryi w ministerstwie wojny, pułkownik Wlaic. Naboje napełnione tym prochem muszą być obecnie w Kragujewac napełnione innym. W kołach rządowych panuje z powodu tej afery prawdziwa panika. Stanojewicz upatrzony jest nadto dla misyi zakupna prochu w Niemczech.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Arystokratyczna część konserwatywnego stronnictwa **dąży do obalenia ks. Bülowa.** Liberalne stronnictwa zaś starają się go chwilowo utrzymać, ponieważ obecnie niestosownem byłoby przeprowadzać zmiany osób na tem stanowisku.

Cesarz Wilhelm jest w nastroju wrogo usposobionym względem parlamentu i opinii publicznej. Chce zamianować kanclerzem osobistość, któraby stawiła czoło parlamentowi.

„Kreuzzeitung" donosi, że ks. Bülow dlatego nie zabrał w drugim dniu obrad nad interpelacyą głosu, ponieważ nie miał gwarancyi, że cesarz będzie się zachowywał z rezerwą wobec polityki zagranicznej. Ks. Bülow już jutro zgłosić ma dymisyę.

Berlin. (Tel. wł.). „Localanzg." zamieszcza usprawiedliwiony artykuł, że cesarz Wilhelm jest dokładnie powiadomiony o przebiegu dyskusyi w parlamencie, o postawie pruskiego gabinetu i Rady związkowej. Ustąpienie Bülowa byłoby ciężką stratą tak dla Korony jak dla Rzeszy. Cesarz dał już wyraz swemu przekonaniu w tym względzie, dymisyę kanclerza odrzucił. Nie ma obecnie powodu, by cesarz swój rząd zmieniał. Powyższa enuncyacya wskazuje, że jutro nastąpi kompromis między cesarzem a kanclerzem.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm zawiadomił, że we wtorek wraca do Berlina i zamówił ks. Bülowa na ten dzień na posłuchanie.

Berlin. (Tel. wł.). Jeden z polityków konserwatywnych oświadczył wobec korespondenta „Neue Freue Presse", że ks. Bülow jutro prawdopodobnie ustąpi. Następcą będzie gen. Löwenfeld.

Śmierć w świcie Wilhelma II.

Berlin. (Tel. wł.) O śmierci gen. adjutanta cesarza, donoszą: Hr Hülsen-Hesseler zdawał wczoraj w Donaueschingen raport cesarzowi i był na polowaniu. O godz. 10 wieczorem wyszedł do ubocznego pokoju, gdzie upadł nagle nieżywy, tknięty paraliżem. Cesarz wzburzony, wpadł do jego pokoju i uklękł przed łóżkiem.

Dzienniki podnoszą, że otoczenie cesarza jest już fizycznie znużone. Hülsen-Hesseler był silnym i zdrowym, a mimo to jego siły nie wytrzymały ustawicznego naprężenia.

Drogo okupiona dyskrecya.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że wycofanie interwiewu ces. Wilhelma w „Century Magazin" kosztowało 200.000 marek.

Dzienniki podnoszą, że rząd związkowy musi zdać sobie sprawę, z jakiego źródła wzięły się te pieniądze? Należy się zastrzedz, by z funduszów państwowych na taki cel pieniędzy nie dawano.

Katastrofa w Hamm.

Berlin. (T. wł.) Wśród górników, którzy w Hamm zginęli, **znajduje się 40 Czechów i Polaków, obywateli austryackich.**

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Układy rządu rosyjskiego w sprawie pożyczki dały pomyślny rezultat. W początkowych miesiącach r. 1909 wypuszczoną będzie w Paryżu pożyczka rosyjska 4 i pół procentowa w kwocie 500.000.000 rubli. (1.250 milionów franków). Część pożyczki obróconą zostanie na wykupno biletów skarbów rosyjskich, płatnych w styczniu roku 1910.

Pożyczka francuska.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd republiki wypuści nową rentę francuską w sumie miliarda franków.

Nie pogodzili się!

Paryż. Siostra Don Jaime'a księżna Beatrycza burbońska, upoważniła dziennik „Temps" do zaprzeczenia rozpowszechnionej w Madrycie pogłoski o rzekomem pogodzeniu się dynastyi rządzącej z Don Jaime'em.

Dyktatura w Indyach.

Londyn. (Tel. wł). Sfery polityczne i wojskowe są przekonania, że w Indyach należy zaprowadzić dyktaturę. Rząd angielski musi silne wysłać do Indyi wojska europejskie, bo armia miejscowa nie wystarcza na pokonanie zaburzeń, jakie mogą wybuchnąć.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młod mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania por stu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedziona rzeczą, że „**Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos"** mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łąc ę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen . 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Zawiadomienie.

R. Ditmar

SKŁAD LAMP SZKŁA i PORCELANY.

Zawiadamia P. T. Publiczność że się przeprowadził na Rynek 22, naprzeciw odwachu i poleca się dalszym łaskawym względom.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner sztucznych i specjaln leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające sk adem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen.

tudzież spe yalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową żelazistą, żwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu pro. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogneryach cenniki na żądanie darmo.

Pierwszorzędna fabryka fortepianów i pianin

Braci Stingl

C. k. nadworny dostawca w Wiedniu, poleca:

Nowość Piccollo Mignon

najmniejszej konstrukcyi, ze specyalnym harfowym pedałem; jakoteż fortepiany z angielską mechaniką. Najnowsze pianina z moderatorem różnych modeli i gatunków drzewa, po cenach fabrycznych **z dziesięcioletnią gwarancyą** (także na raty).

Sprzedaż. Wynajem.

Wyłączne zastępstwo u p. Zygmunta Raba, fortepianisty w Krakowie, ul. św. Jana, L. 13.

1283 10—3



w 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

łać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Miesięcznie 1000 kor. zarobku

i możliwość pensyi ofiarowujemy zdolnym

Zastępcom

we wszystkich krajach koronnych Austryi przez sprzedaż naszego **bezkonkurencyjnego artykułu** dla handli engros.

Oferty (nie od polujących na zaliczki!) pod: „Hungaria 2604" do

Haasenstein & Vogler (Jaulus & Co.) Budapeszt.

Od Wydawnictwa.

Mamy na składzie KILKASET EGZEMPLARZY dużego tomiku pezyi, pisanych w duchu chrześcijańsko-społecznym p. t.

„Ognie i błyski".

Autor ich p. n. Ardens ofiarował je W CAŁOŚCI na dochód SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „POSTĘP". Polecamy je wszystkim P. T. Czytelnikom i Zwolennikom idei chrześcijańsko-socyalnej. Zamawiać można pod adresem Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7. Cena egzemplarza zniżona: 1 kor. 10 hal. (wraz z przesyłką pocztową).

Wspaniałe

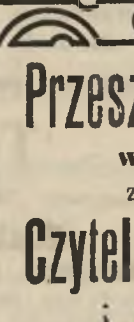
i bardzo tanie krawaty

poleca

Bolesław Wierzejski

MAGAZYN NOWOŚCI

w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.



Zakład artysty .... kamieniars. i budo l. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 75.

Przeszło 200 Pism

w 8 językach

znajduje się w

Czyteln Dzienników i Czaso ism

Mikołajska 6 I p.

Wstęp 20 hal. — abonament mies. 3 K. — akad. 2 K.

SUKNA

i modne materye

u firmy

Ant. Tomec

Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu"

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 10 h. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" ul. św. Krzyża 7.

Obiady gospodarskie

zdrowe wydaje się na miasto i na miejscu od 12 do 3. Ceny przystępne Karmelicka 7. I piętro.

DO ZREALIZOWANIA

DONIOSŁEGO ODKRYCIA !

NA TLE PRZYRODNICZEM.

POTRZEBNY ZARAZ **Wspólnik** Z kapitałem 1.000 KORON.

Kapitał zabezpieczony — Dochód wielki.

Zgł. K. Martycz Jaworski p. r. KRAKOW.

Towarzystwo Tkaczy w Korczynie

Krosno, Galicya. Pod opieką św. Sylwestra.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką — od 26 lat istniejące, odznaczone medalami zasługi — po przeprowadzeniu gruntownej reorganizacyi, poleca wyroby swych członków i istniejącej przy Towarzystwie Szkoły tkackiej

ZNANE PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

jakoteż wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące, — Wykonywa także zamówienia według podanych wzorów,

WYROBY WYŁĄCZNIE KRAJOWE

wykonane przez miejscowych tkaczy członków Towarzystwa i Szkołę tkacką przez kraj subwencyonowaną.

Z powodu potanienia materyału surowego

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie odwrotnie, — Adres: Towarzystwo Tkaczy „od opieką św. Sylwestra, Korczyna (ad Krosno)'

1172 10—9

WĘGIEL

opałowy, prawdziwie salonowy, bo pierwszorzędne marki zagraniczne, kakoteż wszelkie sorty do celów fabrycznych i przemysłowych i najlepszy węgiel kuzienny z kopalń rewiru Ostrawskiego do każdej stacyi kolejowej, polecam P. T. Konsumentom po cenach konkurencyjnych.

Korespondencya polska.

Z poważaniem

Jan Ferdyn.

Wiedeń XIII 2, Einwanggasse 4.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również **silne materye** na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pracownia Józefa Jórasza

„pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.





Pierwszy Galicyjski Polski Zakład Zoologiczny

KAZIMIERZA WALTERA



KRAKÓW, Sławkowska 31 (obok plantacyi).

poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy, króliki, angorskie koty, rasowe gołębie, drób, egzotyczne i śpiewające ptaki, papugi i t. p.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

1291 10—1

Zniżone ceny cukrów.

Pół	Kg.	Cukrów doborowych mieszanych	Kor.	2·20
Pół	„	Cukrów doborowych w kartonie ozdobnym	„	2·40
Pół	„	Samych czekoladek najlepszych wybieranych	„	3·—
Pół	„	Czekoladek nienadziewanych tak jasnych jak i ciemnych	„	3·—
Pół	„	Owoców karmelowych (Glasse)	„	2·—

Doborowe ciastka mieszane dwa razy dnia świeże, również rozmaite jak herbatniki, pierniki, ciastka suche i t. p. — poleca

Jan Michalik, Cukiernia Lwowska i Fabryka czekolady, Floryańska 45.

Cooo? .... Papa nam pozwolił, bo to są „JACOBI'EGO" antynikotynowe tutki cygaretowe. Uwaga na nazwę „Jacobi". 1227



Przyjemna niespodzianka! Każde pudełko zawiera n adzwyczaj interesującą czarodziejską kartę.

Umarli żyją!

Wyszło z druku.

„Smierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludz. na jawie i we śnie Jasnowidzenie Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytym i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena **1. K. 20,** z przesyłką **1. K 40,** za zaliczką **1. K. 80.** Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" ul. św. Krzyża 7. 7500

MASŁO

codziennie świeże, smaczne i tłuste 4 i pół kg. netto za 11 kor. wysyła opłatnie za zaliczką Fr. Nagiel Jasienica via Iwonicz. Wysyłki kolejowe stosunkowo taniej. 1271 6—5

Zarządca ekonomiczny

rutynowany gospodarz z długoletnią praktyką i teoryą w sile wieku, poszukuje posady zaraz — lub w dowolnym czasie do lutego 1999 r. jako samoistny administrator lub zarządca. — Rekomendacyi udzieli łaskawie Hugo baron Wattmann w Rudzie Różanieckiej. Zgł. Alfred Pawłowski Niemstów p. Cieszanów. 1300 2—1

FONOGRAFY i GRAMOFONY

funkcyonujące nienagannie dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych **Hanns Konrad c. i k. Dostawca Dw. w Brüx Nr. 953 (Czechy).** Fonograf z dwoma walcami K. 9. Gramofon z 2-ma kawałkami muzycz. K. 22·— Żądajcie mego ilustrowanego katalogu głównego z 3000 rycinami darmo i opłatnie. Wysyłka za pobraniem. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona. 1310 5—1

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

W Krakowie ul. Karmelicka l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry

Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h., i 1 K liter

Tokaj samorodny od 1 K. 1 K 30 h., 1 K. 60 h., 2 K. i 8 K. liter

Tokaj słodki „Assu" p.. K. K 7 K. liter.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kilowych puszkach, wysyła opłatnie za 8 kor. Ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 1305 10—1

Zmiana lokalu.

Zakład fryzyerski MICHAŁA LEDZWANA

istniejący od r. 1884 przy ul. Szpitalnej przeniesiony został na

ul. Mikołajską pod L. 24.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności,

Z poważaniem

1298 **M. Ledzwan,**

BILARD

z przyborami w dobrym stanie do sprzedania

Adam Piasecki

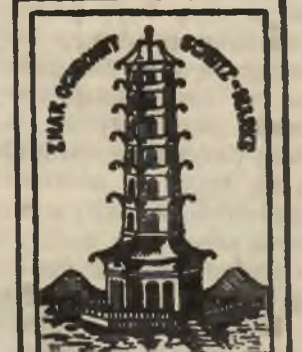
Kraków, Długa 10.

Zarząd pasieki Aat. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

ZNAKOMITA

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia



Szarski i SYN w Krakowie

Rok założenia 1853.

„Dobry interes dla P. T. lekarzy, emerytów i kupców".

W Borzęcinie jest do sprzedania nowo wybudowany dom, tuż przy kościele, w najpiękniejszem położeniu, składający się z dwóch pomieszkań o dwóch pokojach, kuchni i sklepu. W murowanych suterynach jest obszerna piekarnia o dwóch pokojach i sklepik, a nadto trzy piwnice obszerne. Wszystkie te ubikacye są zajęte obecnie przez lokatorów. Dla każdej partyi są drewutnie i chlewki. Cena 11.000 kor. Zgłoszenia przyjmuje tylko od katolików **Franciszek Bąk** w Borzęcinie Nr. 806, lub Nr. 92.

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1289

JAN MICHALIK

Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45.

Elektro - inżynier

ukoń. stud. politechn. w Niemczech, posiadający dwa dypl. inżyn., elektrotechn. z odzn. bud. mas. z post. dobr., odbył przeszło 1. r. prakt. elektr. u pierw. świat. firm. niem. poszukuje odp. posady lub zastęp. Zgłoszenia do eksp. tegoż dziennika. 1299

Wałeczki elastyczne

KIT i GIPS

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Największy wybór LATAREK

stajennych i ręcznych polecają

REIM i S-KA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Piękny biust



Bujne piersi w przyciągu **2 miesięcy.** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arszeniku przez grośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co. Wassergasse 19. — BUDAPEST.